Rok V. 1858. № 41.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

PREZES

c. k. Towarz. gosp. roln. Krakowskiego.

Ma zaszczyt zawiadomić, iż Ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w dniu 17 i następnych stycznia 1859 r.

Po zwykłém sprawozdaniu z czynności Komitetu i funduszów Towarzystwa, odbędzie się wybór *Członków Komitetu* na rok następny.

Odnośnie zaś do rozpraw gospodarskich, zajmie się przedewszystkiém Zgromadzenie przedmiotami na posiedzeniu Ogólnego Zebrania w dniu 24 lutego r. b. do rozbioru przekazanemi, a mianowicie:

1. Na ostatniém Zebraniu, przy rozbiorze pytania: „czy niezasobne gospodarstwa górskie, przy obecnych cenach zboża, są w stanie utrzymać się, opierając się na dotychczasowym systemie produkcji ziarna“— jednozgodnie przeczącą dano odpowiedź, a nawet o wyraźnéj przekonano stracie. — Wynika ztąd dla Towarzystwa obowiązek, zająć się rozbiorem następującego pytania:

   „Jaki system gospodarstwa winienby zaprowadzić niezasobny gospodarz Galicji zachodniéj w miejsce dotychczasowéj produkcji ziarna, aby uniknął strat, a zarazem mógł sobie zapewnić trwały dochód z gospodarstwa?

   (Odpowiedzią na to pytanie przyrzekł się zająć wnioskodawca Czł. Tow. *Siegler v. Eberswald.*)

2. Wynaleźć ogólną (o ile się da) normę użycia nawozów, stosownie do ich gatunku czyli jakości, w zastosowaniu do rozmaitych również gatunków ziemi; czyli: jakich względnie używać należy nawozów, aby w rozmaitych gatunkach ziemi najwyższe osiągnąć plony?

   (Oprócz wnioskodawcy Czł. Komitetu *Walerego Wielogłowskiego*, podjął się zająć odpowiedzią Czł. Tow. *Wilhelm Homolacz*)

3. Przedstawienie rezultatów użycia nawozów sztucznych na rolach i łąkach.

   (Przyrzekli udzielić odpowiedź Członkowie: *Siegler v. Eberswald, Karol Rogawski, Dyzma Chromy.*)

4. Czy nie dałoby się w naszym kraju własnemi siłami, to jest przez właścicieli ziemskich i kapitalistów krajowych, zaprowadzić jednego albo kilku banków wspierających rolników?

   (Odpowiedzią, prócz wnioskodawcy Czł. Kom. *X. Adama Jakubowskiego*, zająć się przyrzekli Czł. Kom. *Walery Wielogłowski* i *Adam Gorczyński.*)

5. W celu dojścia do dobrego i stosunkowo taniego bydła pociągowego, jaki sposób najkorzystniejszy? Czy skupować już do pracy gotowe woły; czy nabywając młode i zająć się tylko ukończeniem ich wychowu i wdrożeniem w pracę; czy wreszcie zmierzać do własnego przychowku? W ostatnim razie, jakie są konieczne warunki, aby koszta téj hodowli nie przenaszały wartości wychowanego bydlęcia?

   (Odpowiedzią na to pytanie postanowił zająć się Czł. Tow· *Kajetan Wolski.*)

6. Teorja płodozmianu Hoffmanna (w dziele jego *System des Futterbaues*) opiera się na użyciu pod rośliny pastewne i trawy — uważane jako przedplon ziarna — całych zasobów nawozowych. —

Czy rzeczona teorja znalazła u nas w kraju swe zastosowanie, a w takim razie jakie ztąd osiągnięto rezultata; lub przynajmniéj, jakie dotąd poczyniono spostrzeżenia co do możebnéj skuteczności téj metody?

(Przyrzekli zająć się odpowiedzią Człon. Tow. *Bar. Karol Lariss, Dyzma Chromy, Alexander Meszyński.*)

7. Jakie rezultaty okazały się u nas z drenowania, a mianowicie, o ile korzyści ztąd otrzymane odpowiadają nakładom na tę melioracją wyłożonym?

(Zobowiązali się do dania odpowiedzi Czł. Tow. *Siegler v. Eberswald i Dyzma Chromy.*)

8. Jakim sposobem właściciel ziemski większy czy mniejszy ma sobie zapewnić czeladź gospodarską miejscową, tak, aby uniknął niedogodności na jakie go naraża dowolne z ich strony i co rok wyższe żądanie zasług? Tudzież, jakim sposobem zapobiedz demoralizacji służących i czeladzi wiejskiéj, spowodowanéj głównie zbyt upowszechnionym, szkodliwym i nagannym zwyczajem wzajemnego tychże odmawiania?

(Oświadczyli chęć zajęcia się tą kwestją Czł. Kom. *Hr. Adam Potocki* i *Walery Wielogłowski.)*

9. Jaki wpływ wywiera gospodarstwo stawowe należycie urządzone i utrzymane — tam gdzie istnieje lub zaprowadzone być może — na gospodarstwo rolne i korzyści właściciela?

(Zobowiązał się do dania odpowiedzi Czł. Kom. *Adam Gorczyński.*)

Z pytaniem tém łączy się wniosek Czł. Kom. Erazma Niedzielskiego, który zważywszy, iż w księstwach Oświecimskiém i Zatorskiém, tudzież w Szląsku pruskim i austryjackim gospodarstwa stawowo-rolne (o jakich tu mowa) są od wieków zaprowadzone i rozpowszechnione — przedstawia, iż byłoby pożądaném mieć historją tego gospodarstwa, z wykazaniem korzyści i słabych stron jego.

10. Jakie skutki na pszczolnictwo wywarła u nas metoda Dzierżona, i jakie praktyczne korzyści przyniosła już szkoła pasieczników przez Juliana Lubienieckiego w Przemyślanach otworzona, metody téj pouczająca?

(Oprócz wnioskodawcy Czł. Kom. *Ludwika Straszewskiego,* zamiar udzielenia w téj mierze objaśnień oświadczył Czł. Kom. *Hr. Adam Potocki.*)

11. Jaki zachodzi stosunek pod względem pracy, nakładów, korzyści i strat pomiędzy rolnictwem a innemi w naszym kraju rodzajami przemysłu?

(Wnioskodawca Czł. Kom. *X. Adam Jakubowski* przyrzekł zająć się tą kwestją).

12. Jakim sposobem dałaby się w kraju rozwinąć kultura drzew owocowych; jakim sposobem možnaby u nas podnieść sadownictwo i upowszechnić lubownictwo sadów?

(Oświadczyli zamiar dania odpowiedzi Czł. Tow. *Józef Piasecki* i *Karol Rogawski.*)

Nadmienia się w końcu, iż według stale przyjętéj zasady, tak jak na poprzednich Zgromadzeniach, Szanowni Członkowie przedstawią nowe pytania na następném Zebraniu rozbierać się mające, bądź osobiście, bądź nadsyłając je na piśmie.

Kraków d. 3 listopada 1858 r.

Prezes:

M. BADENI.

W sprawie pszczolnictwa.

(Dokończenie—patrz Ner 40 Tyg.).

Co do 3. i najważniejszego punktu, względem drogości Dzierżonów, mam wiele do powiedzenia, i powtórzę pytanie Hr. Dz. Oto jest kapitał 300 złr., za który dostanie 50 pni z pszczołami, a za tenże sam kapitał sprawić można po 3 złr. 100 ulów Dzierżonów wprawdzie, ale próżnych. Co jest lepsze? —

U nas, w okolicach lasowych, płacimy za ule proste po 40 kr. k. m. i więcéj. Na Podolu tych ulów nie dają także darmo, i wiemy z pewnością, że nie będą tańsze, owszem zapewniał mnie pewny znajomy z Podola, że płacił tego roku za sztukę po 1 złr. i trudno było dostać; lecz licząc tylko po 40 kr., wypadnie z kapitału 300 złr. za zakupionych 50 ulów 33 złr. 20 kr. m. k., a za pszczoły, wosk i miód w tych 50ciu ulach 266 złr. 40 kr. k. m. Co jest lepiéj, pytamy wzajemnie, czyli kupić za 33 złr. 20 kr., pięć lub sześć ulów prostych z pszczołami, czyli 50 ulów *prostych próżnych?*

Na podobnie ułożone pytania, zdaniem naszém niezła będzie z naszéj strony taka odpowiedź: I ule pełne dobre, i ule próżne niezłe. Kto nie ma pszczół, lecz kupuje takowe na rozmnożenie, a ma ule, dla tego lepszy jeden ul pełny, jak sto próżnych. Kto znowu ma pszczoły, a nie ma ulów, ten wybierze próżnych ulów więcéj, jak mniéj pełnych; gdyż nie miałby nawet swoich rojów w co osadzać, na cóżby mu się zdały jeszcze przykupione roje? Równie jak Węgrzy dają często za dwie próżne beczki jednę napełnioną winem, gdy im beczek nie staje w czasie obfitego winozbioru. A ktoby łożył 300 złr. na zakupienie ulów *jakichbądź*, nie mając funduszu na pszczoły do tych ulów, tego można na moją odpowiedzialność odesłać do tego dobroczynnego zakładu, który istnieje we Lwowie na Łyczakowskiém przedmieściu.— Podobne pytania zdaniem mojém nie dowodzą, tylko pozornie, takie dowody są tylko dla ludzi lubiących powtarzać cobądź, a nie wchodzących w istotną treściwość dowodu. Lecz gdzie chodzi o istotne dobro kraju, o podniesienie pszczol-

nictwa, tu sumiennie trzeba rozróżnić *prawdę* od *pozoru*, *praktyczność* od *słownego rozumowania*. Oto chodzi tu o najlepsze i najtańsze ule. Że najlepsze są Dzierżona, nie nasze zdanie, ale zdanie wszystkich myślących ludzi znających się na pszczolnictwie. Postawmy więc taką proporcję: Pszczoły, wosk i miód w 50 ulach prostych kosztują 266 złr. 40 kr. a z ulami razem 300 złr. Te same pszczoły, wosk i miód kosztują w ulach Dzierżona po 3 złr. sztukę licząc 416 złr. 40 kr. czyli o 116 złr. 40 kr. więcéj od pni prostych. I teraz zapytajmy się, co lepiéj?

Lub jeśli koniecznie kapitał 300 złr. ma rozstrzygnąć, co lepiéj, czyli kupić za niego 50 pni prostych, czyli 36 Dzierżonów? (licząc pszczoły w jednym pniu 5 złr. 20 kr. a ul 3 złr. razem 8 złr. 20 kr. jedna sztuka).

Ja, z mojéj strony, wybrałbym 36 Dzierżonów, a dowody na to mam następujące:

a) Ul Dzierżona, raz sprawiony, zostaje kapitałem nieśmiertelnym, dającym co roku pewny procent, (a w każdym razie większy jak ul prosty); gdy przeciwnie pszczoły w ulach prostych podobne są do kapitału w ręku bardzo nierzetelnego dłużnika, który czasem zapłaci niezły procent, lecz u którego i kapitał całkowicie może łatwo przepaść. Lepiéj więc zdaniem mojém ulokować kapitał trochę mniejszy na pewną hipotekę, i pobierać pewny procent, niżeli trochę większy mieć ulokowany w rękach bardzo niepewnych, u dłużnika który spekuluje na albo — albo. Dajmy na to, że kupiwszy tych 36 Dzierżonów na wiosnę i przekonawszy się doskonale (jak to jedynie w Dzierżonie jest możliwém) o ich wewnętrznéj dobroci, pociągnie rok nieprzyjazny pszczolnictwu; w najgorszym razie zrywam mateczniki, zamykam matki i utrzymam pełną liczbę nasienników; podczas gdy z tych 50 prostych pni powychodzą roje i poobsypują się, a stare straciwszy siłę, gdy przyjdzie może późniéj jaki taki pożytek, nie obrobią się na zimę.

Lecz gdy sprzyja czas rójki, a czas zły nastanie po rójce, a ja z Dzierżonów narobiwszy rojów, widzę że źle, że miodu nie ma, wtedy redukuję na mniejszą liczbę. Pszczoły, wziąwszy im matkę, napędzam w komorne do drugich, które mają dostatek miodu, daję im ich miód, a robotę zostawiam na przyszłość. Na wiosnę i w maju przekwateruję pszczołę na przeszłoroczną robotę, t. j. robię wczesne ablegry z matkami płodnemi; po zrobieniu ablegrów idą mi 14 dnia drużaki i t. d. wczesne, pewne, które i w miernym roku należycie obrobić się mogą. Nie podobna zaś uskutecznić tego w ulach prostych, w których roboty nie mogę rozdzielić na plastry miodowe, czerw' i susz, chyba trzeba naprzód wypędzać matkę, by nie czerwiła, i za 24 dni wypędzać muchę; lecz zalepiwszy taki przełomek, kto mi zaręczy, że go motylica nie ztoczy do szczętu, a widzieć jéj nie mogę, plastra zamotyliczonego nie wyjmę, nie wstawię czystego na jego miejsce i t. d. Dodać miodu słabemu rojowi w krąglaku nie mogę, gdyż nie mogę mu pomódz dodaniem roboty; w cóż on zniesie ten miód? A gniazdo musi mieć próżne, bo inaczéj obsypałby się z zimna. Próżne bowiem komórki są w zimie dla pszczół łóżkami, w których śpią, a jeźli nie będą miały gdzie spać, to się im jeść nie zechce. W takim więc złym roku, mogę w prostych ulach stracić połowę i więcéj, a nawet i całą pasiekę. Że to nie wymysł, wiem najdokładniéj, że w mojéj parafji schował pewien gospodarz w roku 1855 pni 32 na zimę, a wyszło mu na wiosnę 2, mówię dwa, a gdyby był schował 50, w téj proporcji byłby miał na wiosnę trzy!! Zresztą wiadoma jest rzecz, że i na Podolu, w tém miodem płynącém Podolu, połowa szkody w zimie nie liczy się do bardzo rzadkich zjawisk; tego roku wiemy z opowieści, że przezimowanie i utrzymanie pszczół na wiosnę nie bardzo według życzenia wypadło. Nieprzyjemne podobne utraty nie mogą mieć miejsca w Dzierżonach, w których przekonywam się w jesieni dostatecznie, czyli pień ma matkę, i jaką matkę, ile ma miodu, ile siły, jakie gniazdo i t. p. i wedle potrzeby pomagam mu tak, że bez uszczerbku drugiego przezimować musi. — Dajmy więc na to, że z 50 schowanych pni prostych na zimę, po nieprzyjaznéem lecie spadnie mi 25, oceniwszy stratę, czy nie byłaby dostateczną na zakupienie znacznéj ilości Dzierżonów, choćby te i po 3 złr. kosztowały?

b) Tak, jak niepodobném jest zniszczenie zupełne lub bardzo znaczna szkoda w pasiece Dzierżonowskiéj, tak z drugiéj strony w dobrych latach i w dobréj okolicy nieporównanie prędzéj i pewniéj idzie rozmnożenie. W Dzierżonie bowiem rządzę pszczołami według okoliczności i nieograniczenie, bez żadnéj przeszkody. Cała pasieka jest jakby jedna całość. Jednemu daję, drugiemu ujmuję; matki, muchę, czerw', mateczniki, robotę, miód i wszystko według mego rozsądku i potrzeby pszczół. W pasiece Dzierżonowskiéj nie może exystować słaby pień, bezmatek, zamotyliczony. Zanim w prostym ulu słaby własną siłą opamięta się o tyle że nie zginie, Dzierżona najsłabszego w kilku dniach naprawię do niepoznania, wypędzę z niego roja i tyle rojów, ile mniemam według pożytku być stosownem. Chcę rozdzielić na dwa, cztery, ośm i t. d. nic w tém nie ma niepodobnego. Z tych więc 36 pni, w kilku przeplatanych, złych, miernych i dobrych latach, rozmnożę *pewnie* znaczną pasiekę, gdy w 50 pniach prostych jeden rok zły wszystko zniszczyć może. Albożnie ma wypadku, że pasieka co do muszki wyginie? A w pasiece Dzierżonowskiéj najgorszy rok może być tylko wstrzymaniem pomnożenia, ale nigdy całkowitém zniszczeniem. Tak więc, gdyby nawet istotnie były drogie Dzierżony, i droższe od ulów prostych w proporcji 2 : 9, nieśmiertelność kapitału i pewność dochodu, w porównaniu z możliwością całkowitéj utraty kapitału i procentów, stanowi istotną ich wartość, któréj, nie chcąc się narażać na doktliwe straty, lekceważyć nie można. Co się zaś tyczy przysłowia: „*Mądry Polak po szkodzie*,“ myślę, że pod względem pszczolnictwa ono nie bardzo sprawiedliwe; albowiem widzimy bardzo wiele pasiek teraz całkowicie próżnych, które to bywało w dobrych latach mieściły setki pni, i pytamy, gdzie się podziały te pszczoły i te miody? Odpowiadają nam: dopóki się wiodło, to było, a przyszły lata zimne i słotne, wszystko wyginęło. A zatem szkoda jest, a jéj świadkami te olbrzymie puste pasieki i te zarosłe pasieczyska; a czego jeszcze nie

ma, niech domyślą się w uzupełnieniu przysłowia przytoczonego właściciele tych pustek.

Przystąpmy teraz do samej drogości Dzierżonów. Cóż jest Dzierżon? Oto to samo co ul prosty, z tą różnicą, że w ulu prostym dupło krągłe lub innego nieregularnego kształtu, a w Dzierżonie dupło czworoboczne, składające się z 4 na węgieł spojonych ścian, z których dwie szérsze, przeciwległe, oddalone od siebie o 9 cali. Zatwór, snozy i tylna ściana liczą się do bagatelek. Probujmy więc, czy nie dadzą się Dzierżony zrobić za tę samą cenę co krąglaki? Weźmy n. p. kloc zupełnie suchy i przepruchniały, taki, z jakiego robią się ule proste, urznijmy go piłą równo na arszyn długości, postawmy go pionowo, i rozpiłujmy go tak, aby naprzód z dwóch przeciwległych boków kloca równolegle odpadły dwa opółki dosyć grube; potém ten kloc tym sposobem obpiłowany znowu rozdzielmy na dwa opółki i ośrodek 9 cali széroki, odrzućmy ten ośrodek, wyróbmy w szerszych dwóch opółkach felce czyli fugi na snozy, zbijmy te cztery opółki tak, aby wyglądały jak kloc przed rżnięciem, przyróbmy zatwór i tylną ścianę i dodajmy snozy, a Dzierżon leżak gotowy. Jeśli chcemy stojaka, to zróbmy zatwór miasto jednéj ściany, dajmy dno i wierzch, i będzie stojak. Gdyby taki kloc kosztował dajmy na to 6 do 10 kr., a od łokcia piłowania zapłacimy po 4 kr. k. m., to cały taki Dzierżon nie wyniesie więcéj jak 30 — 40 kr. konwen. mon. Jeśli nie mamy dosyć grubych kloców, to można na jednego Dzierżona złożyć dwa cieńsze kloce, rozerżnąwszy obadwa tak, aby z jednego uzyskać tylko dwa opółki. — Takie Dzierżony, choćby nawet z wierzchu były spruchniałe, mogą i na dworze bezpiecznie zimować. — Jeżeli Hr. Dz. powiada, że P. Lubieniecki sprzedawał ule Dzierżony po 5 złr. ja, jako najbliższy sąsiad zapewniam, że p. Lubieniecki nie bawi się stolarstwem: są tu wprawdzie stolarze, którzy przedają lubownikom pszczolnictwa ule na modele, i ci jak to zwykle przy podobnych okolicznościach bywa, każą sobie dobrze płacić. Zresztą nie taję, że i ule p. Lubienieckiego są kosztowne; lecz ja słyszałem o pewnym księdzu w obwodzie Złoczowskim, u którego nie tylko ule są pięknie wyrobione, lecz nadto jeszcze i w rozlicznych kolorach pomalowane; słyszałem także o pawilonach z Dzierżonów dosyć kosztownych; a opowiadał pewien obywatel z Rossji, iż tam w jednym kameralnym majątku jest pasieka składająca się z ulów przecudnie wyrabianych z najdroższego drzewa, politurowanych i wykładanych perłową macicą najkosztowniéj, tak, że podobny ul mógłby stanąć między meblami w najpiękniejszym salonie! Jak w pomieszkaniach, powozach, meblach, a nawet i stajniach końskich może być zbytek i przepych, tak i w ulach; tego nikomu zabronić nie można; albowiem, według przysłowia niemieckiego, *hat jeder sein Steckenpferd.* Ja zaś fabrykuję dla siebie Dzierżony sposobem wyż wspomnionym, i myślę tanim kosztem moją pasiekę na Dzierżonowską przemienić. Toż samo radzę każdemu od serca.

Co się zaś tyczy poprawek w prostych ulach, te wysuwane dna zaproponowane przez Hr. Dz. nie widzę aby to można nazwać istotną poprawką. Manipulacji te dna ani o włos nie ułatwią, a pasiecznik zawsze będzie czytał w książce tylko z krawędzi, a domyśliwać się musi o tém co wewnątrz napisano. Wszakże nasze zatworniki wszystkie mają ruchome dna i ruchome zagłówki, a my zawsze mamy przyczynę uskarżać się na ich niedołężność, i wzdychać za Dzierżonami. —

Nakoniec *co do 4.*, pytam Hr. Dz., jakie zabezpieczenie od kradzieży jest w ulach zatworowych lub bezdennych? Najlepszém rozumié się, jest rzetelność pasiecznika; a gdy téj nie ma, natenczas niestety trzeba się uciekać do pieczątek. Najzgrabniéj kradną pasiecznicy przez zagłówki w prostych ulach, a zatém trzeba je pieczętować. Lecz z zatworowych można jeszcze kraść przez zatwór, a w bezdennikach jeszcze wygodniéj przewróciwszy pień. Zapieczętowawszy zatwór, jakże będzie z podmiataniem? To motylica może więcéj szkody zrobić niż pasiecznik. A bezdenki jakże do ziemi pieczętować? Jest to wielce nieprzyjemna kontrola, która nie zabezpieczy, a pszczołom zaszkodzi. Pasiecznik znający swoje rzemiosło ukradnie i przez oczko. Sposobu nie wymienię z bojaźni, by nie dostało się to pismo w niegodne ręce; to tylko pewna, że do kropli miodu z głowy oczkiem można wybrać, a właściciel nie pozna: a trudno téż pieczętować oczko! Zaręczam Hr. Dz. że najlepsza, najłatwiejsza i najpewniejsza kontrola jest w Dzierżonie. Zagłówkiem miodu nie wybierze, bo ten niedostępny, tylko jedynie zatworem. Zatworu nie pieczętuję, bo trzeba podmiatać, ale pieczętuję pierwszy snoz przy ścianie, i już jestem pewny, że mi go nie ruszy pasiecznik, a jak ruszy, to poznam. Dalszego snoza nie wyjmie bez poprzedniczego wyjęcia pierwszego, więc chybaby podłamał dalszy plaster jeźli pierwszy nie sięga głęboko. Lecz tu trzeba tylko nieco schylić się, i zajrzeć, by ujrzyć, czy nie ma uszczerbku w plastrach; jeśli zaś sięga pierwszy plaster głęboko, wtedy nie może i ręką poruszyć następnego plastra, bez uszkodzenia pierwszego, którego wyjąć nie może, bo przypieczętowany. Skoro zastanę, przyszedłszy do pasieki, n. p. zniszczoną pieczątkę, pytam pasiecznika: coś tu robił? On pokaże mi, że wziął czerw' lub wyrżnął matecznik i założył tu lub tam, i mogę o istocie rzeczy przekonać się.

Zresztą dobry sposób na pasieczników, by nie kradli miodu, jest stare humanitarne prawidło, zapisane w księdze prawa Bożego: „*Młócącemu wołowi pyska nie obwiązuj.*“ Kto chodzi koło pasieki, kto częstokroć ucierpi kilkadziesiąt piekących żądeł i zazna goryczy, czyż nie wart, by i słodyczy skosztował? Oto trzeba i z pasiecznikiem *czasem* zjeść kawałeczek miodu, i dać mu tyle, by miał na święta i rozliczne domowe obrzędy czém uraczyć się. Jeżeli, mając 100 pni, ofiaruję jeden na pasiecznika, oprócz jego płacy, w nagrodę za szczery dozór, pewnie nie będzie się zakradał do miodu, chyba byłby niewdzięcznikiem, wyrzutkiem ludzkości; a taki zupełnie do prowadzenia pasieki, jak i do innéj służby niezdatny.

Kończę moje uwagi z tém przekonaniem, że podadzą miłośnikom pszczolnictwa sposobność do rozsądnego roztrząśnięcia przedmiotu téj rozprawy. Nie narzucając bynajmniéj

mego, być może niedojrzałego i na krótkiéj jeszcze praktyce opartego zdania, oświadczam, w nieudanéj szczerości, gotowość moją do przyjęcia wszelkiéj gruntowniejszéj nauki. Zawsze to pocieszające, że nasza krajowa pszczółka, o któréj nawet i przy pełnych butelkach miodu, bywało, nikt nie raczył wspomnieć, przyszła dzisiaj już do takiego znaczenia, iż zdania o niéj, choć ścierające się, zapełniają kolumny poważnych czasopism i dzieł uczonych. Otrzymawszy ona dzisiaj prawo obywatelstwa i w agronomiczném Towarzystwie, pod opieką Jego Excellencji Namiestnika, — który obiecał dać jéj przytułek i w stołecznym grodzie Lwowie, a przytém rozporządzić raczył udzielanie nauki o jéj cudowném gospodarstwie i w szkołach narodowych, — da Bóg, w blizkiéj przyszłości znajdzie lepszą niż dotychczas gościnność w całéj naszéj, sprzyjającéj jéj swém położeniem, ojczyznie. —

Przemyślany 20 października.

Ks. J. Naumowicz
czł. tow. agr.

Z pod Przemyśla, 6 listopada. Dwie najważniejsze kwestje zajmują dziś obywateli ziemskich i gromady wiejskie. Pierwszą jest urzędowe rozpoczęcie uwolnienia gruntów od służebnictw; drugą, niemniéj ważną, zapowiedziana paryfikacja katastralna dla wyrachowania podatków z gruntu.

Przemyśl, jako miasto obwodowe, jest ogniskiem całéj okolicy, gdzie się te kwestje najwybitniéj objawiają. C. k. Komissja uwolnienia gruntów od służebnictw rozpoczęła swoje urzędowanie na dniu 15 września w Przemyślu. To téż niemal z każdym dniem można widzieć przybywających obywateli ziemskich i deputowanych gromadzkich ze wsi interesowanych w téj sprawie. — Każdy tam pokątny pisarz otworzył teraz w żydowskiéj szynkowni swoje bióro, które w pośród kieliszków i kwatérek napełnionych gorzałką, przechodzących często z rąk do rąk, ma służyć *do poinformowania* deputowanych gromadzkich, jakie oni żądania powinni ze swojéj strony do c. k. komissji względem praw służebności wnosić i jak przy takowych koniecznie obstawać mają. Z tego to brudnego źródła powyradzały się w głowach deputowanych gromadzkich najsprzeczniejsze wyobrażenia o pojęciu prawa własności. I tak: jedni utrzymują, że im się należą wszystkie lasy dworskie i to na nieograniczony użytek gromadzki; że tylko mała cząstka lasu powinna być zostawiona na potrzebę dworu, aby właściciel ziemski w czasie zimy miał się przy czém ogrzać. Inni znowu występują z żądaniami, aby im część łanów i łąk dworskich na własność była odstąpioną, a to z téj prostéj i jak dowodzą naturalnéj przyczyny, ponieważ ludność gromady coraz więcéj wzrasta, bydło, owce i konie coraz to więcéj w gromadzie się pomnażają, a ziemi wcale się nie przyczynia. Inni dają i tę przyczynę za argument, aby gromadzie pewna część gruntów dworskich na własność była nadaną, iż niezawsze dwór jest w możności swoje łany należycie uprawić i dostatecznie obsiać. — Pojawiają się czasem i tacy deputowani, którzy za wysoką opłatą postarali się o pofałszowane odpisy metryk gruntowych, i temi usiłują dowodzić w komissji, że pewne części łanów dworskich są tam na własność gromadzką wpisane. Lecz c. k. komissja traktująca o służebnictwach zna się bardzo blisko na wszystkich pretensjach podobnego rodzaju i nie da się z żadnéj strony w błąd wprowadzić; a w kilku podobnych zdarzeniach potrafiła, z całą znajomością rzeczy, wszystkie nieprawne zabiegi odkryć, takowe na drogę słuszności wprowadzić i przekonać strony, że tylko w prawnych i sumiennych granicach wniesione przez strony pretensje, mogą być albo przez umiarkowaną zgodę, albo przez rygor prawa na zawsze rozstrzygnięte. — Gdyby gromady lub ich deputowani byli wcześnie przez ludzi sumiennych należycie pouczeni, co stanowi właściwie prawo służebnictwa i jakim sposobem ma się takowe rozwiązywać, nie miałyby c. k. komissje tak wiele trudności w przeprowadzeniu téj dziś najważniejszéj sprawy dla całego kraju, i nie traciłyby tak wiele czasu na mozolném przekonywaniu gromad, do jakich przedmiotów ich pretensje mogą się stosować i w jaki sposób powinny się załatwić.

Dotychczas rozpoczęła c. k. komissja pertraktacją urzędową w 60 gminach o zniesienie zameldowanych służebnictw. Z tych ukończyła 14, to jest: ośm gmin ułożyło się przy komissji z właścicielami ziemskiemi przez dobrowolną ugodę, a w sześciu gminach, które do zgody przystąpić nie chciały, musiano z całą formalnością rozstrzygnąć kwestją służebnictwa na drodze odpowiednich przepisów. — Można sobie wyobrazić, z jaką nieufnością przystępują gminy do przeprowadzenia uwolnienia gruntów od służebnictw, kiedy spisanych protokółów na ich korzyść pod żadnym warunkiem podpisywać nie chcą. — Następujący wypadek może posłużyć za dowód, jak trudne i uparte są gminy do przeprowadzenia z niemi téj kwestji.

Pewna gmina miała prawo służebnictwa paszenia swojego bydła na dworskiém pastwisku, z obowiązkiem dawania za to pewnéj ilości kur dworowi. Przy pertraktacji tego prawa, oświadczył właściciel deputowanym gminy, że im odda całe to pastwisko na własność, jeżeli gmina zobowiąże się, tylko połowę téj ilości na przyszłość kur dawać, jaką dotychczas dawała. Deputowani odpowiedzieli, że tego nie uczynią, bo by to było ciężarem gminy. Więc właściciel zaproponował na nowo, iż to pastwisko dobrowolnie odstępuje na wieczną własność gromadzie i zrzeka się wszelkich praw do kur spaśnych i do mogącego za to nastąpić wynagrodzenia. Deputowani oświadczyli, że i tego projektu przyjąć nie mogą. Gdy c. k. komissja zapytała deputowanych gminy, dla czego tak niezwyczajne dobrodziejstwo ze strony właściciela ofiarowane odrzucają?

odpowiedzieli: dla tego, że gmina nie powinna ani kur spaśnych dawać, ani żadnego wynagrodzenia za to pastwisko płacić, ponieważ to wszystko już dawno jest skasowane; przy gminie zaś zostało prawo na zawsze wolnego tam paszenia bydła. Gdybyśmy — powiedzieli daléj — to pastwisko jako dar od dworu na własność przyjęli, tobyśmy musieli z takowego opłacać podatki rządowi, które dwór nazawsze opłacać jest winien. Tym sposobem przyczyniłoby się gminie tyle nowego ciężaru, ile by się dworowi umniejszyło. Czyli innemi słowy: gmina powinna używać pastwisko, a dwór z niego podatki opłacać. — Zapewne, iż nietylko tu, ale i w innych obwodach nie musi brakować na podobnych epizodach, i nie dziwimy się temu, gdyż to jest z jednéj strony wypływem grubéj ciemnoty naszego ludu, a z drugiéj demoralizującego wpływu pokątnych pisarzy, którzy dla swojego zysku i nienawiści ku zamożniejszéj klassie, starają się lud obałamucić i do posiadania nieprawnéj własności naprowadzić. Z tego można przewidywać, iż w dalszém postępowaniu uwolnienia gruntów od służebnictw mogą się wydarzać większe trudności a nawet i smutne zajścia. Wszyscy właściciele ziemscy pragną, aby uwolnienie od służebnictw mogło być przeprowadzone ile możności spiesznie, ponieważ wszyscy bardzo czują, ile na tém cierpi gospodarstwo lasowe i polowe, i jak wiele z dotychczasowego stosunku służebnictwa wyrodziło się przykrości i nadużyć. Dla tego właściciele ziemscy chętnie ze swéj strony czynią wszelkie możliwe ustąpienia gminom, byle już raz mogli mieć spokojność i porządek w swoich posiadłościach, które przez służebnictwa nie mogły być ustalone.

Obok traktującéj się sprawy o służebnictwach, zajęła także bardzo mocno umysły posiadaczy ziemskich nowo zapowiedziana paryfikacja katastralna, podług któréj mają się wyrachować podatki z gruntu. Ta rozpocząć się mająca operacja ekonomiczno-katastralna nabawiła dwory i gromady niezwykłych trudności w wyszukiwaniu dawnych operatów katastralnych, które mają służyć za podstawę nowéj paryfikacji. Nikt prawie w całéj okolicy nie posiada dawnych operatów, ani wykazów cen produktów z roku 1824 do 1826. W registraturach urzędów powiatowych i władzy obwodowéj nie ma ani śladu dawnych operatów. Ponieważ w czasie ostatniego urbarjuszu przy każdym urzędzie cyrkularnym była osobna kancelarja urbarjalna i osobni dla niéj urzędnicy, akta te przeto powinny by się były nienaruszone dotychczas przechować. — Dziś nikt z urzędników władzy obwodowéj nie wié, gdzie się te papiery podziały i gdzie ich strony szukać mają.

Przy tych wszystkich kłopotach jeszcze jedna bieda zagląda w oczy. Nadzwyczajnie w tym roku sucha jesień i wczesna zima z mrozami na kilka stopni, a do tego emissja nowéj monety, połamała nagle wszystkie szyki całego rachunkowo-ekonomicznego świata. Gospodarze są w trwodze dla braku wody: wszystkie strumyki i źródła powysychały zupełnie; często o pół mili trzeba jeździć po wodę na potrzeby domowe; młyny wodne stoją po największéj części cicho jak zaklęte, co też nie mało przeszkadza podniesieniu się cen produktów. Gorzelnie także dla braku wody po większéj części nie są w ruchu. Tylko żydki uwijają się po targach i jarmarkach w okolicznych miasteczkach za kupnem starych cwancygierów, które chłopi z przyczyny nowéj monety sprzedają sztukę po 15 kr.

M. P.

MAŁY PRZYCZYNEK DO HISTORJI
ROLNICTWA POLSKIEGO

udzielił

Adam Mieczyński.

Rozglądając się w przeszłości naszéj okiem bezstronnego sędziego, ujrzymy, że myśl szlachetna *dobra ogólnego*, zawsze przewodniczyła naddziadom naszym. Urzeczywistnienie naszego twierdzenia odnośnie do rolnictwa, widocznie spostrzegamy, rozpatrując się w pamiątkach literacko-rolniczych jakie nam z przeszłości po ojcach pozostały. Kto chce poznać dzieje naszego bytu gospodarskiego, ten powinien okiem badacza spojrzéć w przeszłość naszą. Polska ziemia rolnicza, kraj wystawiony ciągle na napady wschodnich i południowych sąsiadów — opierał podstawy swego bytu na roli i orężu. Te główne czynniki działalności naddziadów naszych wyróżniły ich nad inne ludy Europy i Polak zawsze słynął jako dobry gospodarz i bitny żołnierz. Nadeszła późniéj epoka upadku sławy rolniczéj: wpływy zachodniéj cywilizacji jakkolwiek pchnęły nas naprzód w sferze intelektualnych pojęć — rolnictwo wszelako polskie pośród wojen z sąsiadami i niezgód domowych chwiać się poczęło, bo dziadowie nasi wpleceni do spraw ogólniejszego żywota, zaniedbali sochy i płużycy i jak słusznie ś. p. *Aliozy Żółkowski* powiedział, w połowie XVIII stulecia:

„A gdy tak w tych rozkoszach Polak obfitował,
Zsiadł z konia, w betach leżał, granic nie pilnował;
Co większa, porzucił przodków swych zwyczaje,
Zostawiwszy kraj pusty, jechał w cudze kraje:
Tam strwoniwszy majątek i wszystkie dostatki,
Wrócił goły i stał się zgubą swojéj Matki.“

Rozbiór Polski stawił dziadów naszych na drodze upamiętania. Błysnęły prawdziwe genjusze, zjawili się obywatele prawdziwie przywiązani do rodzinnéj ziemi. Pomijamy trudy wojenne, a mamy mówić o wewnętrz-

néj organizacji kraju, o zwrocie do uprawy ziemi. Epoka około 1800 roku odznacza się wyraźną dążnością do podniesienia rolnictwa krajowego. W początku 19 stulecia zawiązuje się Towarzystwo Rolnicze, i do roku 1817 wychodzi stokilkadziesiąt dzieł o gospodarstwie wiejskiém. Badałem tę epokę pod względem gospodarstwa, czytałem oniemal wszystkie dzieła rolnicze polskie w téj epoce wydane, i najsłuszniejsze zdanie p. *Edmunda Stawiskiego* autora wielce szacownego dzieła „*Poszukiwania do historji rolnictwa krajowego*“ Warszawa 1858, powtórzyć tu mogę, że pisma zagraniczne „otworzyły oczy rolnikom i ogólne dążenie ku poprawom i doskonaleniu tak w praktyce jako i literaturze rolniczéj wywołały.“ Nie jestem optymistą i dla tego wyznać tu muszę, że w końcu przeszłego i początkach bieżącego stulecia, jakkolwiek widocznym jest rozwój piśmiennictwa rolniczego, praktyka wszelako zależała pole. Umiem usprawiedliwić czas ten ciągłemi wojny, gdzie zewnętrzne okoliczności odrywały rolników od uprawy roli — ale dążenie samo do podniesienia gospodarstwa warte jest upamiętnienia podaniem szczegółowych faktów. Z epoki o jakiéj mówimy p. *Edmund Stawiski* w dziele swojém wyżéj wspomnianém na stronnicy 310 i 311 wymienia 29 dzieł, które mu się dostały do ręki; ja byłem szczęśliwszym, czytałem ich 124 i powodowany żądaniem autora, podaję ich tu wypis systematyczny, bez względu na dzieła jakie p. *Stawiski* wymienił. Kto miłuje rzetelnie sprawę rolnictwa polskiego, komu są drogie pamiątki ojczyste iść powinien za głosem p. *Stawiskiego* i jakiekolwiek posiada materjały do rozświetlenia historji rolnictwa polskiego, powinien je głosić publicznie. Dzieło p. *Stawiskiego*, niewątpimy iż kilku doczeka się wydań; pierwsze wydanie już jest pomnikiem jaki sobie autor w sercach kochających ojczyste pamiątki zbudował. Szczerze życzylibyśmy, aby następne wydania mieściły w sobie więcéj szczegółów — aby *poszukiwania do historji rolnictwa krajowego* — jako najlepszy zarys, stały się w dalszych wydaniach najkompletniejszą krytyczną i faktyczną *Historją rolnictwa polskiego*. Mniemam, że myśl moją pojmie dobrze ogół rolników polskich i uwzględni poniższy katalog książek rolniczych polskich z epoki do 1817 roku, dopełniając go dziełami, których p. Stawiski, ani piszący te słów kilka, nie mieliśmy w ręku.

WYDZIAŁ PIERWSZY.

Rolnictwo.

1. Biografia Włościanina nad brzegami Niemnu powyżéj Łososny mieszkającego, przez Ignacego Lachnickiego, w Warszawie 1815 roku.
2. Dziennik Ekonomiczny Zamojski przez Bazylego Kukolnika, zawierający naukę ekonomiczną w systematycznym związku ułożoną. Tomów 18 in 8vo w Zamościu, 1804 r.
3. Doświadczenia chemiczne i wynalazki celem oszczędzenia znacznéj ilości zboża, ułatwienia i rozszerzenia chowu bydła, tudzież zapobieżenia wypadkom głodu, czynione i opisane przez p. Jasnüger a na polski język przełożone przez p. Grossa. We Lwowie in 8vo r. 1802.
4. Ekonom kolegom kraju nowo-wcielonego, sposoby gospodarowania, rolnictwa, hodowania koni, bydła, owiec, sadownictwa, przyczynienia panom swoim we dwójnasób intraty podający, z wzorami dzienników, książek i rejestrów. w Krakowie 1810 r.
5. Dziennik gospodarsko-rolniczy przez Towarzystwo królewsko-rolnicze wydawany, in 8vo w Warszawie r. 1811.
6. Ekonomika polska czyli wiejskie gospodarstwo krajowe przez X.H.L.P. Tomów 2 in 8vo w Warszawie 1807 r.
7. Gospodarz Galicyjski czyli sztuka zbogacenia się w krótkim czasie przez wiejskie i domowe gospodarstwo, przez A. Tera praktycznie wypracowane in 8vo.
8. Gospodarz wiejski czyli zbiór potrzebnych gospodarzom wiadomości 30letniem doświadczeniem sprawdzonych, dla użytku wieśniaków do druku podany.
9. Katechizm ekonomiczny dla włościan, albo nauka przez zapytania i odpowiedzi o rolnictwie i sadownictwie, o ntrzymaniu bydła, koni, różnych trzód, drobiu i pszczół, napisana przez Wojciecha Gutkowskiego Czł. Tow. Ek. Petersburgskiego in 8vo w Warszawie 1806 r.
10. List P. Pictet o gospodarstwie, o szkole ubogich, machinie do siania etc.
11. Łatwe sposoby uprawiania roli in 8vo.
12. Nowe wiadomości ekomiczne i uczone in 8vo.
13. O przyczynach wewnętrznych i zewnętrznych nędzy naszych włościan z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i ich skutków, p. Józefa Sołtykiewicza A.K.W. w Krakowie 1815.
14. O polepszeniu, teraźniejszego stanu włościan polskich, uwagi K. Młodeckiego. in 8vo w Radomiu 1814.
15. O płodozmianach czyli nauka ustanowienia kolejnego porządku w zbiorze ziemio-płodów. dzieło francuzkie p. P. Pictet a na język polski przełożone i notami objaśnione przez Aleks. Potockiego Czł. Tow. Warsz. in 8vo maj. w Warsz. 1803 r.
16. O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne p. A. S. Biernackiego.
17. Przyjaciel gospodarzy i ogrodników, dzieło francuzkie napisane przez p. P. G. Poinsot Czł. Tow. roln. franc. i szwajc. zawierające ogólne i szczególne prawidła chodzenia koło roli i ogrodów. To-

mów 2. Rolnictwo tom 1. Ogrodnictwo tom 2gi. in 8vo w Wrocławiu 1807 r.

18. Pamiętnik dla Administrującego Ekonomiją w Łowiczu. in 12 1811.
19. Praktyka gospodarska o poznaniu własności roku, urodzajów, odmian powietrza, przez doświadczenia zebrana, w Przemyślu in 8vo 1808 r. —
20. Projekt jako krajowe rolnictwo, chów bydła, koni, owiec i t. d. bez żadnego nakładu w całym kraju w jednym roku poprawić i do większego wzrostu, plonu w ziarnie, bydle, koniach, sadach, budowli podnieść, a tego uskutecznienie jedynie od dziedziców zawisło. w Krakowie in 8vo 1815 r.
21. Rada dla przyjaciół rolnictwa, mianowicie dla tych którzy mokre ziemie posiadają i glinki. w Krakowie 1808 r.
22. Rzecz o rolnictwie p. Aleks. Potockiego. in 8vo w Warszawie 1804.
23. Rada dla przyjaciół rolnictwa. in 8vo w Krakowie 1808.
24. Rolnictwo i ogrodnictwo najnowszemi przykładami, wzorami i planami ekonomiki objaśnione i potwierdzone, napisane przez R. Dziekońskiego nauczyciela rolnictwa i ogrodnictwa, z dodatkiem gospodyniom służących wiadomości. in 8vo w Krakowie 1803.
25. Sposób rozmnażania koniczyny. in 8vo w Krakowie.
26. Uwagi względem poddanych w Polsce, projekt do ich uwolnienia p. W. Surowieckiego. in 8vo 1807.
27. Uwagi nad teraźniejszym stanem rolnika pod względem cen zbóż i wydatków jego p. Miączyńskiego. w Warszawie in 8vo 1801.
28. Ważny wynalazek w rolnictwie za pomocą którego jedno ziarno wydaje z siebie trzysta bez pomnożenia nakładów przez A. K. Faericha. w Krakowie in 8vo 1808.
29. Wiadomości pożyteczne gospodarzowi z pisma nowo wyszłego wyjęte i na polski język przełożone we 4 częściach z dodatkiem. w Wrocławiu in 8vo 1811.
30. Wiadomości gospodarskie o zasiewaniu koniczyny i cykoryi. in 8vo.
31. Wybór z wyboru wiadomości gospodarskich. in 8vo.
32. Ziemiaństwo krajowe przez F. Piekarskiego. 2 tomy in 8vo w Krakowie 1809.
33. Zasady o rolnictwie i rękodziełach. in 8vo.

WYDZIAŁ DRUGI.

Leśnictwo i Ogrodnictwo.

34. Doświadczony ogrodnik. w Wrocławiu 1816.
35. Dykcyonarz roślinny, w którym podług układu Lyneusza opisane są rośliny nietylko krajowe dzikie, pożyteczne albo szkodliwe na roli i w oranżeryjach utrzymywane, ale oraz i cudzoziemskie któreby w kraju pożyteczne być mogły etc. p. J. X. Kluka. Tomów 3 in 8vo maj. w Warszawie 1803 — 1811.
36. Gospodarstwo leśne przez Ludwika hr. Platera z tabellami, planami i tablicami. in 8vo w Wilnie 1807.
37. Katechizm leśny, albo nauka krótka w zapytaniach i odpowiedziach dla borowych, którzy czytać i pisać koniecznie umieć powinni, dla Księstwa Warszawskiego przez rodaka tegoż księstwa wydany z kopersztychem. w Rawiczu in 8vo 1808.
38. Sposób wygubienia kretów na łąkach i w ogrodach etc. z francuzkiego z fig. in 8vo w Lublinie 1804.
39. Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów p. J. C. wydanie drugie in 4to.
40. Porządek robót miesięcznych ogrodnika. in 8vo w Lublinie 1804.
41. Sztuka ogrodnicza czyli nauka zawierająca w sobie przepisy chodzenia około ogrodów kwiatowych, kuchennych i sadowych, z przydaniem niektórych wiadomości sekretnych, edycja 3. in 8vo w Krakowie 1803.
42. Umiejętność lasowa, czyli rękoksiąg dla właścicieli lasów i ich leśniczych napisany po niemiecku p. F. A. L. Burgsdorfa, na polski język przełożony p. N. Kobierzyckiego 2 Tomy in 8. w Przemyślu 1810.
43. Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu p. W. Dziarkowskiego. M.D. in 8vo w Warszawie 1806.
44. Zabawy plantacyi wiejskich p. W.S. w Warszawie in 8vo 1806.

(*D. n.*)

Rozmaitości.

Dojść jak stare jest jaje. W kwarcie wody rozpuszcza się 120 grammów (około 7 łótów wied. — $9\frac{1}{2}$ ł. pol.) soli. W rozczyn ten wpuszcza się jaje które chcemy wypróbować. Jeżeli było zniesione w tym samym dniu, to się aż do dna opuści; jeżeli dnią poprzedniego, to już do dna nie dojdzie; jeśli 3 dni stare, będzie pływać w pośrodku cieczy; a jeśli starsze niż 5 dni, pływa na powierzchni, i tém więcéj ponad nią wystaje, im jest starsze.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— za Rządzcę. St. Gralichowski.